Ner 218. ROK 1846. PIĄTEK 2 PAZDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.



Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 3''' 002	+ 7° 8	3, 65	Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła
30	2	3, 411	+ 17, 4	4, 32	WPł. Wschodni ,,	Pogoda	
	10	4, 841	+ 10, 6	4, 05	Wschodni ,,	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Taxa ważniejszych artykułów żywności na miesiąc Październik 1846 *r.*

Srednia cena foraliów targowych z zeszłego miesiąca.

Pszenicy celnéj kosztował korzec złp. 35 g. 6
Zyta celnego kosztował korzec ,, 30 ,, 16
Wół ciężki wypadł na . . . ,, 183 ,, 5
Wół lżejszéj wagi, wypadł na ,, 102 ,, 28
Cielę w średniéj cenie kosztowało zł. 19 ,, 21
Wieprz tłusty . . . . . . ,, 106 ,, —
Wieprz chudy . . . . . . ,, 55 ,, 26
Skop . . . . ,, 12 ,, 2
Mięsa wołowego ze spaśnego bydła sprzedawanego w właściwym oddziale funt . . gr. 10
tegoż z drobniejszego bydła . — 8
Mięsa koszernego dla żydów funt drożéj o gr. 5½
Polędwicy wołowéj . . . . . . — 12
Cielęciny pięknéj funt . . . . . . — 11
Skopowiny pięknéj funt . . . . . — 7
Wieprzowiny z skórką i słoniną . . — 11
tejże bez skórki . . . . . . — 9
Słoniny świeżéj czyli bilu funt . . . — 18
Słoniny świeżéj grubéj funt . . . . — 24
— tejże wyprawnéj suszonéj lub wędzonéj funt . . . . złp. 1
Bułka lub rożek z pszennéj mąki przedniéj za grosz 1 ma ważyć . . funt — łut. 4
detto za groszy 2 . . . . ,, — ,, 8
Chleba bochenek pszenno żytnego stołowego za groszy 3 ma ważyć funt. — łut. 14¼
za groszy 6 . . . . . ,, — ,, 28½
za groszy 12. . . . ,, 1 ,, 25
Chleba bochenek żytnego z czystéj mąki za groszy 3 . ,, — 19
,, za groszy 6 . . . . . ,, 1 ,, 6
Chleba za groszy 12 . . . ,, 2 ,, 12
,, za groszy 24 . . . . ,, 4 ,, 24
Chleba razowego bochenek za groszy 6 . . . . . funt 1 łut. 8
Chleba za groszy 12 . . . funt 2 łut. 16
Placek solony za grosz jeden ,, — ,,
Chleba prądnickiego z czystéj mąki żytnéj bez dodania jęczmiennéj bochenek za złp. 1 powinien ważyć funtów 7 łutów 26 a za każdy funt chleba przeważający ma być płacono po groszy 4.
Mąki pszennéj marmoncką zwanéj miarka. . . . . . . złp. 2 gr. 7
,, bółczanéj . . . . . ,, 1 ,, 24
,, średniéj . . . . . . ,, 1 ,, 9
,, pośledniéj . . . . . ,, — ,, 26
,, żytnéj w najlepszym gatunku ,, 1 ,, 16
Soli centnar wagi berlińskiej . . ,, 21 ,, —
,, funt płaci się po . . . . ,, — ,, 6
Piwa marcowego trzymającego gradusów 24 Magiera, beczka 36 garncowa u piwowara zł. 22 gr. 23, piwa takiegoż u szynkarza garniec gr. 22, kwarta gr. 5½. — należycie wystałego butelka kwartowa dobrze zakorkowana w piasku utrzymywana gr. 6½.
Piwa dubeltowego trzymającego 18 gradusów Magiera beczka 36 garncowa u piwowara złp. 18 gr. 17
u szynkarza garniec . ,, — ,, 16
Piwa flaszowego trzymającego 12 gradusów Magiera beczka 36-garncowa u piwowara złp. 9 gr. 8
,, u szynkarza garniec . . gr. 8
Swiec rurkowych z czystego łoju funt gr. 29
,, ciągnionych z knotami bawełnianemi . . . . . ,, ,, 27
Mydła dobrego tafłowego funt . . gr. 23

Każdy handlujący artykułami niniejszą Taxą objętemi, powinien mieć szale i wagi lub miary sprawiedliwe, i stęplem miasta opatrzone; a przekraczający przeciw powyższym przepisom, nietylko konfiskatą, ale nadto karami policyjnemi skarconym zostanie.

Kraków dnia 1 Października 1846 r.

Za zgodność
W. *Dobrzański*

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 25 *Września.* —

N. Pan, na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Król., najmiłościwiéj udzielić raczył order ś. Anny 3 kl.: Sekretarzowi przy Ober-Policmajstrze miasta Warszawy, regestratorowi kollegialnemu Wincentemu Kwieciúskiemu; kommissarzowi Pol. Wyk. cyrkułu 11, Józefowi Dobronoki; i inspektorowi Policyi śledczéj, sekretarzowi gubern., Hieronimowi Grass. Otrzymali rangi: Kommissarz Pol. Wyk. cyrk. 9go, Jan Bogatko, stopień assesora kollegialnego, i podsekretarz w Biurze Policyi, Stefau Wolski, stopień regestratora kollegialnego.

— *Stutgard* 16 *Września.* —

W tutejszéj stolicy zaczęto już czynić przygotowania do przyozdobienia ulic, któremi się odbywać będzie uroczysty wjazd królewicza następcy tronu i jego dostojnéj małżonki.

— *Paryż* 16 *Września.* —

Dwór przeniósł się na jesienną rezydeucyę do St. Cloud.

Xstwo Salerno wyjechali z Neuilly do Belgii.

Xżę Montpensier posunięty został z pułkownika 5 pułku artyleryi na marszałka polnego (brygadyera).

Dwór przyszłéj małżonki xięcia Montpensier jest już utworzony; składa się on z 14 osób.

Poseł angielski, margr. Normanby, miał wczoraj długą naradę z p. Guizot w przedmiocie małżeństwa królowéj i Infantki hiszpańskiéj; wkrótce potem wysłano jednego gońca do Madrytu a drugiego do Londynu.

Wczoraj przybył tu z Madrytu pan Urquizo z depeszami od ministra Isturiz; miał on także przywieźć z sobą własnoręczny list królowéj Krystyny do króla francuzów.

Eskadra xięcia Joinville znajduje się jeszcze ciągle na wodach neapolitańskich. Obawiają się wielkiéj demonstracyi eskadry tureckiéj przeciwko Tunetowi, w obronie którego ma stanąć Francya naprzeciw Porty.

Z Tulonu piszą w tym przedmiocie pod d. 10 b. m.: »Francuzka eskadra morza Śródziemnego, według listów z d. 6 b. m., znajdowała się ciągle w portach neapolitańskich. Mówiono, że dwie fregaty parowe powrócą ztamtąd do Tulonu. Może być, iż okręty liniowe nieopuszczą morza Śródziemnego. Mocna dywizya okrętów tureckich przepłynęła Dardanelle i lada dzień może się ukazać przy brzegach państw Barberyjskich. Maroko zostaje w gwałtownem wzburzeniu, a może w téj chwili jest widownią ważnych wypadków. Idzie więc teraz o to, abyśmy ciągle byli przygotowani do obrony Beja Tunetańskiego od zamysłów Porty, i do silnego działania na lądzie i na morzu przeciw cesarstwu marokańskiemu, gdyby ludy tego kraju przyłączyły się ostatecznie do sprawy Abd-elkadera.«

W Marsylii odbyło się d. 11 liczne zgromadzenie przyjaciół zasad wolnego handlu, i uchwaliło utworzenie towarzystwa do osiągnięcia reformy celnéj i usunięcia wszystkich ograniczeń swojskiego handlu, oraz do powolnéj zmiany prawodawstwa ochronnego i zakazowego. Następnie wyznaczono komitet, którego prezesem obrano prezesa izby handlowéj, pana Luce.

Mówią o wybudowaniu w Paryżu meczetu dla bawiących tu turków, egipcyan, tunetańczyków i t. d., którzy w różnych interessach przebywają w Paryżu. Ma być przy nim ustanowiony Mufty arabski, który tak jak duchowni innych wyznań, płatny będzie od rządu francuzkiego.

Majordomo cesarza brazylijskiego, p. Barbosa, przybył do Paryża w przejeździe do Petersburga, dokąd się udaje jako poseł przy dworze rossyjskim.

Kongres naukowy w Marsylii ukończył się dnia 11; wielu francuzkich uczonych udaje się ztamtąd do Genuy na włoski kongres naukowy.

Na polu Marsowem odbywały się wczoraj i onegdaj wielkie ćwiczenia wojskowe pod dowództwem xięcia Nemours.

Warownie Gazauat, Magrnia, Sebdu i Daja, znajdujące się na linii, posiadają znaczne zapasy żywności dla kolumn przybyć mogących w te punkta lub udających się naprzód. Jenerał Cavaignac ma pod ręką silną kolumnę między Magrnia i Sebdu, a pułkownik Pourailly mianowany świeżo brygadyerem, stoi w Gazauat na czele sześciu batalionów i pięciu szwadronów.

— *Madryt* 10 *Września.* —

Wczoraj po południu przybył tu z Paryża goniec francuzki z depeszami do hr. Bresson.

Prezes ministrów, pan Isturiz, oświadczył wczoraj jednemu z obcych dyplomatów, że ślub królowéj odbędzie się najpóźniéj d. 10 paźdz. Królowa kazała dla swego przyszłego małżonka robić kosztowny mundur feldmarszałkowski. Wiadomo, że Infant Don Franciszek z Assizu złożył u nóg Espartery godność Feldmarszałka udzieloną mu przez króla Ferdynanda VII.; zdaje się zatem że teraz otrzyma na nowo nominacyę.

Rząd spodziewa się, że dyspensa papiezka nadejdzie tu z Rzymu między 20 a 24 b. m.

Xiążę Montpensier przybyć tu ma w towarzystwie xcia Aumale, brata swego, przy końcu b. m.

Poseł hiszpański przy dworze angielskim, xżę Sotomayor, przybył tu onegdaj.

Dzienniki tutejsze opisują uroczystości, wyprawione przez mieszkańców miasta Tarancon na cześć królowéj Krystyny i jéj małżonka. Xiążę Riazares zaprosił krewnych swoich do siebie na objad. Alcald miejscowy wydał rozkaz, aby się nikt nie przedstawił bez wierzchniéj sukni. Przy objedzie jeden z obywateli wzniósł toast na cześć królowéj Krystyny i winszował jéj, że zawarła związki małżeńskie z ich ziomkiem.

Rozeszła się tu zapewne bezzasadna pogło-

ska, że w Katalonii ukazała się banda 300 Karlistów. Z Barcelony wyruszyły tam wojska.

— *Włochy.* —

Univers ogłosił następujące szczegóły biograficzne kardynała Gizzi, wyniesionego niedawno na ministra spraw zagranicznych przez teraźniejszego Papieża Piusa IX.

„Kardynał Pascal Gizzi urodził się dnia 22 września 1787 r. w Ceccano, miasteczku dyecezyi Ferentino, w części Państwa Kościelnego graniczącéj z Neapolem, nazwanéj Terra di Campagna. Rodzina Gizzi nie jest rodu szlacheckiego, ale należy do znakomitéj klassy w Ceccano. Dokładała największego starania o wychowanie młodego Pascala, którego też wysłała do kollegium w Ferentino, gdzie pod kierunkiem pobożnych i uczonych professorów uczył się pięknéj literatury, umiejętności, filozofii i teologii. W naukach tak się odznaczał, że professorowie wielkie o nim powzięli nadzieje. Współuczniowie podziwiali nie mniéj jego piękne przymioty jak jego zdolności, i taki na nich wywierał wpływ, iż go zawsze wzywali do roztrzygania między niemi sporów. Wielki nieprzyjaciel niezgód, łagodny szczery, otwarty i zawsze gotów do poświęceń, nazwany został przez kolegów Tutto di tutti (wszystek dla wszystkich) Ukończywszy kursa teologii, otrzymał święcenia i udał się do Rzymu dla słuchania kursów prawa.

Zbyt skromny aby rozpoczynać karyerę i torować sobie drogę do prelatury, ksiądz Gizzi nie starał się o protektorów, nie chciał mieć innych stosunków jak tylko te, jakie mu nadawały jego nauki, to jest professorów, kilku współuczniów, i jednego adwokata, pod którego kierunkiem kształcił się w prowadzeniu interesów prawnych.

Ale Bóg, który zna swych sług wiernych, wyprowadził księdza Gizzi z ciemnego ukrycia, gdzie się uczył prawa, aby go spowodować do działań najtrudniejszych w naszych czasach.

W r. 1819 przewielebny Nasali, mianowany właśnie nuncyuszem w Lucernie, zaproponował księdzu Gizzi, aby mu towarzyszył w charakterze audytora nuncyatury. Ksiądz Gizzi przyjął to ważne miejsce, i na niem wyświadczył takie usługi kościołowi, że w 10 lat późniéj Stolica Apostolska mianowała go w roku 1829 internuncyuszem przy dworze Turyńskim, przy którym pozostał do 1834 r. Ztamtąd posłany był do Bruxelli, gdzie w r. 1837 zastąpiony został przez Monsignora Fornari. Poświęcony na biskupa Tebańskiego w lutym 1839, powrócił do Szwajcaryi i zajął swą rezydencyę w Schwytz, gdzie był zawierzytelniony jako nuncyusz przy konfederacyi Helweckiéj.

Od roku 1840 aż do r. 1844 sprawował znowu interessa w Turynie, ale jako nuncyusz apostolski. Był już czas, aby mąż tak zdolny zajął miejsce w najwyższéj radzie kościoła i aby purpura, na którą tak zaszczytnie służył, nagrodziła jego gorliwość i poświęcenie się; jakoż mianowany był kardynałem na konsystorzu d. 22 stycznia 1844. Wkrótce potem Grzegórz XVI. posłał go do Forli na legata. Jego roztropna i sprawiedliwa administracya zjednała mu szacunek ludu, który, dzięki jego staraniom, zachował spokojność pośród wstrząsanéj przez nieszczęsne zaburzenia prowincyi. Kardynał Gizzi pozostał w Forli aż do zwołania konklawe.

Taki był zawód dyplomatyczny i administracyjny ministra, którego Pius IX. powołał z poklaskiem całych Włoch do dzielenia z nim trudnych a pełnych chwały rządów kościoła i krain rzymskich. Najświatlejsi i najdoświadczeńsi ludzie widzą w tym wyborze najdroższą rękojmię. Interessa, jakiemi się kardynał Gizzi zajmował, i udział jaki miał w sprawie katolików w Szwajcaryi i Belgii, są także rękojmią roztropności, z jaką oceniać będzie usiłowania obrońców kościoła. Mąż wielkiego serca, jeniusz głęboki, żywy i przenikający, duch światły i sprawiedliwy, charakter prawy, szlachetny i stały w swych zamysłach, kardynał Gizzi całą duszą troskliwy jest o dobro, i aby je zdziałał, nie zaniedba żadnych środków, jakie podają roztropność i sprawiedliwość.

Z natury otwarty, szczery i uprzejmy, jest zimny, stały i niezłomny, gdzie idzie o interessa. Długi zawód dyplomatyczny dał mu z bliska poznać interessa i zajmujące się niemi osoby we wszystkich gabinetach europejskich. W Szwajcaryi, gdzie się znajdował w bardzo burzliwych chwilach, bronił sprawy kościoła i Stolicy Apostolskiéj z wielką energią i mocą. W Sardynii, jak i w Belgii, umiał pogodzić zaufanie władzy, episkopatu, duchowieństwa i narodu. W wielu innych bardzo trudnych negocyacyach, okazał się tak wiernym, gorliwym, roztropnym i zręcznym, że Stolica Apostolska, słusznie oceniając swego ministra, obsypała go najzaszczytniejszemi dowodami swego wielkiego zadowolenia.

Rozmaitości.

GLUCHO-NIEMA.

Kawaler Arcis, oficer od kawaleryi, wystąpił z wojska 1760 roku. Chociaż jeszcze młody i majętny, uczuwał wstręt do życia bezżennego i do uciech Paryża, oddalił się więc do pięknéj włości w pobliżu miasta Mans; tu samotność, która z początku zdawała mu się przyjemną, zaczęła go nudzić, postanowił więc ożenić się, i szukał żony, któraby także lubiła spokojne i samotne życie.

Córka bogatego kupca, który zarzuciwszy handel, mieszkał w jego sąsiedztwie, podobała mu się. Niezawisły od nikogo, różnica stanu między szlachcicem a córką kupca, nie była dla niego przeszkodą; udał się więc do jéj familii, która go chętnie przyjęła, starał się pannie podobać, nakoniec ożenił się.

Im bardziéj poznawał swoją żonę, tem więcéj odkrywał w niéj zalet; szczególniéj ujęła go jéj nadzwyczajna łagodność. Ona zaś była najmocniéj przywiązana do męża, żyła tylko dla niego, i o to się jedynie starała, aby mu się przypodobać.

Przyjeżdżali do miasta i odwidzali przyjaciół. Pan Arcis zapraszał często do siebie krewnych żony, tak, iż się jéj zdawało, jakby nigdy nie opuszczała domu rodzicielskiego; był łagodnym i dobrym, ale z natury melancholicznym; Cecylia, żona jego, szanowała ten chwilami przypadający smutek. Familia jéj składała się z zacnych i dobrych ludzi, w których kole pan Arcis, znudzony zwyczajami Wersalu, chętnie przebywał. Wuj Cecylii, pan Giraud, wyborny człowiek, dawniéj majster mularski, a teraz budowniczy, mający 20 tysięcy liwrów rocznego dochodu, upodabał sobie bardzo dom pana Arcis i był tam mile przyjmowanym, chociaż czasem przyszedł okurzony i zbryzgany, bo pomimo wieku swojego i majątku, nie mógł się wstrzymać od właženia na najwyższe rusztowania. Często wypróżniwszy parę kieliszków szampana, mówił do pana Arcis:

„Jesteś szczęśliwym, mój kuzynie! Jesteś młodym, bogatym i masz dobrą żonę, czegóż ci więcéj trzeba.

Cecylia słysząc to, nachyliła się do męża, mówiąc:

„Musi w tem być cokolwiek prawdy, kiedy ci to w oczy powiada.“

„Tak, jestem szczęśliwym, ile tylko człowiek szczęśliwym być może!“ odpowiedział pan Arcis.

Po kilku miesiącach, uczuła pani Arcis, że jest przy nadziei, co oboje małżonków uszczęśliwiło; rozmawiali tylko o swojem dziecięciu, o wychowaniu jakie mu dadzą, i układali plany o jego przyszłości. Pan Arcis podwajał swoją troskliwość około żony i oboje żyli w najsłodszych nadziejach.

Nareszcie czas oczekiwany nadszedł, Cecylia wydała na świat piękną córkę, któréj dano imię Kamilla, i którą Cecylia na przekor obyczajom i doktorom, sama karmić postanowiła. Będąc pobożną, wstawszy po połogu, udała się najprzód do kościoła w chęci złożenia dzięki niebu za jéj uzdrowienie.

Dziecię nabierało siły i rosło widocznie, ale wszystkich dziwiła nadzwyczajna gnusność i nieruchawość jego; żaden gwar i hałas, nie zdawał się czynić na niem wrażenia, i na tysiące pieszczót, jakich matki do dzieci zwykle używają, było nieczułe. Kiedy je śpiewem do snu zachęcano, leżało spokojnie z otwartemi oczyma, i tylko je połysk lampy zajmował jedynie. Zdarzyło się, że gdy spało, służąca nieostrożna wywróciła stolik z niemałym stukiem. Matka strwożona przybiegła skwapliwie do dziecięcia, ale z zadziwieniem spostrzegła, iż się nie przebudziło. Pan Arcis strwożył się tym wypadkiem, który dość był oznaczającym. Doświadczając swego nieszczęsnego domniemania, poznał nareszcie, jaki los córkę jego czekał! Wezwano lekarza, ten po krótkim namyśle doszedł téj smutnéj prawdy, że biedna Kamilla jest głuchą, a w skutek tego będzie i niemą.

II.

Pierwszą myślą matki było to trwożliwe zapytanie: czy ten błąd natury jest do uleczenia? Odpowiedziano jéj, że często uleczony bywa. Przez rok cały żywiła tę słodką nadzieję, ale na nieszczęście, wszystkie usiłowania lekarzy były nadaremne.

Na hańbę rozumu ludzkiego, panował w owym czasie niepokonany przesąd przeciw biednym istotom, które głuchoniememi nazywano. Ludzie szlachetnego umysłu, wielu uczonych, powstawali od dawnego już czasu na to okrucieństwo. W szesnastym wieku, pewien mnich w Hiszpanii był pierwszym, który się starał wynaleźć sposób, jakby niemego bez pomocy słów nauczyć sposobu mówienia. Późniéj Bonnet, Wallis, Bulwer i Helmont, obszerne o tem wydawali dzieła, ale jakto bywa, wszystko było do nieuwierzenia i wszystko zostało bezowocnem; wszędzie, nawet w Paryżu, gdzie oświata największy wzrost miała, uważano głuchoniemych za istoty piętnem gniewu boskiego upośledzone. Ich przeznaczeniem było: dla bogatych klasztor, dla ubogich zupełne od świata opuszczenie; więcéj one wzbudzały wstrętu niż litości. Pan Arcis tym wypadkiem srodze dotknięty, oddał się najgłębszemu smutkowi. Największą część dnia przepędzał sam w swoim pokoju zamknięty, albo szedł w zacienia lasu lub przestworza pola. Spotkawszy swoją żonę, starał się, ile mógł, spokojną twarz ukazać i pocieszać ją, ale nadaremnie. Pani Arcis była niemniéj smutną. Oboje kochający małżonkowie, zaczęli odtąd rzadziéj widywać się, a nawet unikali się wzajemnie, przedmiot który miał ich serca tem bardziéj słodko zjednoczyć, stał się trującą przegrodą. Ten nagły rozdział, straszliwszy od rozwodu, okropniejszy nad śmierć, z tego wyniknął, że matka na upór nieszczęściu, córkę namiętnie kochała, a pan Arcis, mimo przezwyciężenie, mimo dobroć swoją, nie mógł pokonać wstrętu, jaki podług jego zdania, ta rzucona od Boga klątwa, na nim sprawiała.

„Mamże nienawidzić córkę moją?“ pytał się nieraz samego siebie. „Jestże-to jéj winą, że ją gniew Boga dotknął? Powinienem ją raczéj żałować i starać się zmniejszyć boleść mojéj żony? Jakiż ją los czeka, jeżeliby ją ojciec opuścił! Bóg mi ją tak zesłał, poddaję się woli jego. Ona oprócz mnie i matki swojéj, nie ma nikogo na tym świecie, męża nie znajdzie nigdy, nigdy ani brata, ani siostry mieć nie będzie! Dosyć już téj jednéj nieszczęśliwéj istoty na świecie!“ (*D. c n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 30 *Września do dnia* 1 *Października.*

Lisiewska Pelagia ob., Lipińska Józefa, z Polski; -- Kowalski Ignacy, Farneti Piotr ob., Mimler Amand, Willsch Robert, Popowicz Grzegórz, z Galicyi; -- Wężyk Ignacy, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Hruzik Jan, Barańska Paulina ob., Forneti Piotr ob., do Polski; -- Oboliński xiążę ces. ros., Ochocki Wentzel, do Galicyi; -- Szabelski Michał, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interessowanéj, zawiadamiają iż od fantu korali nici 2 łutów 8½ ważących, dnia 16 Kwietnia 1844 r. do N. 180 pod Literą P.. w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich, interes w tem mających, aby o wykupno tego fantu, najdaléj do dnia 1 Listopada r. b. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym, fant rzeczony, osobie zglaszającéj się, po tem przeciągu czasu, niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 18 Września 1846 r.

Stachowicz.

(3r.) X. *Praszkiewicz.*